



J. LANDSBURY
obrony został przewodniczącym angielskiej partii pracy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TITULESCU
wejdzie do gabinetu Manlu jako rumuński minister spraw zagranicznych.

Echa ponurej zbrodni w Pabjanicach

KTO ZAMORDOWAŁ KŁYSOWĄ?

Lewandowski nie przyznaje się do zbrodni. — Dziś miał on stanąć przed sądem w sprawie cywilnej
Ekspertyza krwi odsłoni tajemnicę zbrodni

Lódź, 24 października

(ig) Jak wiadomo, w Pabjanicach dokonano wczoraj bestjałskiego mordu rabunkowego, którego ofiarą padła właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Konstantynowskiej 33, Wiktorja Kłysowa.

Szczegóły zbrodni są niezwykle zagadkowe. Kłysowa jest wdową i mieszka samotnie w małej izdebce przy swym sklepie. Krytycznego wieczoru widziano ją po raz ostatni w pobliskiej masarni, gdzie kupowała wędliny. Później było to już po godzinie 7-ej, gdy zamykano wszystkie sklepy, również Kłysowa zamknęła drzwi wejściowe swego przedsiębiorstwa.

O godzinie 9 wiecz. przybyła do niej posługaczka Chociszewska, która zwykle o tej porze odbierała swą należność za prace w ciągu tygodnia. Zdziwiła się ona niepomiernie, gdy zauważyła, że drzwi prowadzące do mieszkania, a zarazem, z tyłu, do sklepu, nie są

zamknięte na klucz. Ponieważ w mieszkaniu było zupełnie ciemno, Chociszewska zawołała dozorcę, który z lampą w ręku wszedł wraz z nią do mieszkania. Już na progu uderzył ich wielki nieład, panujący w mieszkaniu, a gdy weszli do sklepu zauważyli z przerażeniem trupa Kłysowej, leżącego przy ladzie sklepowej na ziemi.

Wezwane natychmiast władze policyjne stwierdziły, że Kłysowa została zabita własnym nożem, który zwykle leżał na ladzie. Zadano jej cios w tył czaszki z taką siłą, że ostrze noża pękło i część pozostała w czaszce. Obok trupa, na ziemi, leżała torebka papierowa i szufelka do nabierania mąki, co świadczyło, iż w chwili mordu Kłysowa zamierzała odważyć komuś, prawdopodobnie napastnikowi, mąkę.

Morderstwo miało charakter rabunkowy, co potwierdzały otwarte wszystkie szuflady i skrytki w mieszkaniu, cał-

kownie opróżnione. Ile pieniędzy padło łupem zbrodniarza, tego nie zdołano naraz stwierdzić.

Już w kilkanaście minut później, podejrzanie policji padło na niejakiemu Zygmuntowi Lewandowskiemu, zamieszkałemu w Pabjanicach przy ul. Maślanej 11. Lewandowski był od dłuższego czasu bez pracy i winien był poważne kwoty wszystkim właścicielom sklepów w Pabjanicach. Dzisiaj właśnie miała się odbyć rozprawa w sądzie, dokąd skierowali przeciwko Lewandowskiemu skargi właściciele sklepów, domagając się zwrotu swych należności. Jednym z głównych świadków oskarżenia miała być właśnie Kłysowa.

Krytycznego dnia Lewandowski przybył do mieszkania swych teściów Raczyńskich, zamieszkałych w tym samym domu, w którym mieścił się sklep Kłysowej i zażądał od nich pieniędzy, grożąc im w razie odmowy śmiercią. Ponie-

waż był podchmielony, teść wyrzucił go za drzwi.

W chwili, gdy przybyła do niego policja, Lewandowski w dalszym ciągu był nietrzeźwy. Zaprzeczał on kategorycznie, jakoby miał się dopuścić morderstwa, ale policja skonstatowała na jego palcu ślady świeżej krwi. Aresztowano go. Przesłuchany Lewandowski nie przyznawał się do winy nawet po wytrzeźwieniu. Powołuje się on na świadków, którzy mają rzekomo ustalić jego alibi.

Policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie, aby ustalić ponad wszelką wątpliwość winę Lewandowskiemu, względnie, skierować śledztwo na inne tory. Między innymi, dokonana zostanie chemiczna ekspertyza płam krwi na palcu Lewandowskiemu, która niewątpliwie stwierdzi, czy jest to krew zamordowanej Kłysowej.

Morderstwo wywarło w Pabjanicach wielkie wrażenie.

SKANDAL NA ŚLUBIE KSIĘCIA SZWEDZKIEGO

Kronprinz zażądał, aby ex-kajzer Wilhelm II przybył na ślub i miał pierwszeństwo przed wszystkimi na uroczystości
Hohenzollernowie zbojkotowali ślub

Londyn, 24 października.

Prasa angielska zamieszcza niezwykle sensacyjne szczegóły, dotyczące zakulisowych intryg na dworze w Kobergu, w związku z odbytym niedawno ślubem księcia szwedzkiego Gustawa Adolfa z księżniczką Koberg Gotha—Sybillą.

Ślub ten wywołał na wszystkich dworach królewskich w Europie, wielkie wrażenie, albowiem nie był on zawarty ze względów dyplomatycznych, a w grę wchodziła istotnie głęboka miłość. Spodziewano się też ogólnie, że na uroczystości zaślubin przybędzie król szwedzki oraz książę Walji i kronprinz. Tymczasem, żaden z nich na ślub nie przybył. — Okazuje się, że przed wysłaniem zaproszeń, kronprinz zastrzegł się, by na zamek w Kobergu przybył również eks-kajzer, przyczem zażądał nawet, aby w tym wypadku, ojciec jego miał przed wszystkimi pierwszeństwo i we wszelkich uroczystościach znajdował się na pierwszym miejscu. Nawet w drodze do kościoła, karetą Wilhelma II miała jechać pierwsza.

Książę Koberg sprzeciwił się stanowczo temu żądaniu. Między księciem a kronprincem doszło do gwałtownej sprzeczki, która zakończyła się oświadczeniem kronprinza, że wobec takiego stanowiska Hohenzollernowie zbojkotują cały ślub.

Na uroczystości zapowiedziany był przyjazd około 60 gości, członków rodziny Hohenzollernów, jednak na skutek zarządzenia kronprinza, nikt z nich na ślub nie przybył. Tymczasem sprawa sta-

ła się już głośna, a kronprinz w celu uniknięcia wielkiego publicznego skandalu, zgodził się na wysłanie dwóch tylko przedstawicieli — księcia Wilhelma

Pruskiego, swego starszego syna, oraz księcia Aleksandra Ferdynanda pruskiego.

Zakulisowe intrygi doszły do wiadomości dworu angielskiego i szwedzkiego. Oczywiście, że w tych warunkach przybycie księcia Walji oraz króla szwedzkiego było już niemożliwe.

Płakał i modlił się w czasie narady sądu doraźnego nad wyrokiem

Warszawa, 24 października. W sobotę, jak wiadomo, sąd doraźny przy drzwiach zamkniętych, rozpatrywał sprawę Aleksandra Teplickiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Proces trwał dwa dni. Oskarżony pochodził z Gdańska. Narada sądu nad wyrokiem trwała trzy i pół godziny, które oskarżony spędził w specjalnej celi dla podsądnych, w stanie niezwyklego zdenerwowania i podniecenia.

Teplicki do tego stopnia nie potrafił opanować swoich nerwów, że obrońcy musieli go przez cały czas uspakajać. — Podał on łącznie spazmatycznie i modlił się z trudem wprowadzono go na salę sądową na pół godziny przed ogłoszeniem wyroku.

Teplicki miotał się tak, że nie można było uspokoić. Rozglądał się na wszystkie strony i z oczu obecnych starał się odczytać swój los.

Kiedy rozległ się dzwonek, a po chwili trybunał ukazał się na sali, podniecenie Teplickiego osiągnęło punkt kulminacyjny, tak, że począł on sobie wylamywać palce u rąk. W czasie odczytywania sentencji wyroku, Teplicki modlił się

a kiedy padły słowa „...na 15 lat ciężkiego więzienia” — Teplicki począł łkać, tym razem z radości.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku, jeden z obrońców połączył się telefonicznie z żoną skazańca, zamieszkałą w Gdańsku i zakomunikował jej, że mąż skazany został tylko na więzienie. — Wskutek silnego wzruszenia, kobieta zemdlala przy telefonie.

Dziś przybyła ona do Warszawy, ażeby zobaczyć się z mężem.

Właściciele domów protestują przeciw planom regulacyjnym

Lódź, 24 października. (it) Jak wiadomo, na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej uchwalono szereg poprawek do planu regulacji m. Łodzi. W ten sposób, po uchwaleniu całego planu przed ferjami letnimi — Łódź obecnie posiada już projekt regulacyjny. Projekt ten wymaga jednak zatwierdzenia przez władze nadzorcze.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, zainteresowani właściciele nieru-

chomości, którzy uważają się za pokrzywdzonych ostatnimi uchwałami, wnoszą w bieżącym tygodniu do urzędu wojewódzkiego memoriał, w którym proszą o poczynienie zasadniczych zmian w planie, przed jego ostatecznym uchwaleniem.

Na poparcie swych próśb przedłożą oni opinię słynnego prof. Rancka z Hamburga, który w swoim czasie opracował kontrprojekt planu regulacji Łodzi.

Uroczystość zaślubin odbyła się w historycznej sali rogowej na zamku w Kobergu. Wzięło w niej udział tylko 11 osób, a mianowicie: młoda para, księżna i książę Koberg, następcą tronu szwedzkiego, przedstawiciel Hitlera — Schwede oraz jego sekretarz, dwóch urzędników i przedstawiciele prasy. (sb)

Londyn, 24 października. Z Nowego Jorku donoszą, że podczas ostatnich manewrów floty amerykańskiej na Pacyfiku zdołano kilkakrotnie stwierdzić wypadki szpiegostwa.

Jak oszukują bezrobotnych w Wiedniu

Broszurka o tem, jak zdobyć majątek

Wiedeń, w październiku.

(m) „Pan wybaczy... Zdaje się, że pan jest bezrobotny?”

Pytanie to zadaje jakiś pan z dobrze wypchaną teczką pod pachą, jednemu z wielu mężczyzn, stojących przed centralą biura pomocy dla bezrobotnych w Wiedniu. Ciągnie się tam długi ogonek. Młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, wszyscy ubogo ubrani, o wynędzniałych twarzach, na których widnieje przygnębienie.

— Mam wrażenie, że niedługo już pan będzie otrzymywał zasiłek? — pyta w dalszym ciągu nieznamy.

Bezrobotny spogląda na niego z niedowierzaniem.

— Do licha, w takim razie skoczę do Dunaju! — mówi ponuro.

— Ależ nonsens. Pan jest jeszcze młody, całe życie stoi przed panem. Niechaj pan pozwoli ze mną, pokażę panu coś.

Bezrobotny wzrusza ramionami, ale udaje się za nieznanym do najbliższej bramy.

— Oto niech pan spojrzysz — mówi nieznamy, otwierając teczkę i wyjmując z niej jakąś broszurę. — Niech pan kupi tę książkę. Tu znajdzie pan najlepsze rady, które mogą pana ocalić. Napisał je ludzie, którzy byli biedakami, a dziś są milionerami. Wystarczy, jeśli pan zastosuje się do tych rad, a przekonasz się, jak łatwo jest dojść w życiu do majątku. Przekona się pan...

Nieznamy mówi długo i tak przekonująco, że bezrobotny nie wie co mu odpowiedzieć. Początkowo słucha go z ironicznym uśmiechem. Ale wreszcie zaczyna się poddawać. Wyjmuje z kieszeni dwa szylingi, możliwie, że ostatnie dwa szylingi i kupuje książeczkę. Kto wie, może doprawdy nauczą go, jak się zbożać.

Nieznamy pośpiesznie zamyka teczkę i odchodzi. Robi on wspaniałe interesy. Jego samego książeczka kosztuje pół szylinga, a sprzedaje on dwadzieścia — trzydzieści takich książeczek dziennie. Gdy zabraknie amatorów w Wiedniu, wówczas pojedzie on do Grazu, do Innsbrucku, do Salzburgu i t.d.

A bezrobotny siada na ławeczce w najbliższym parku i zaczyna studiować książkę. Czyta pilnie. Ale po chwili zaczyna kłać. Gdyż oto czyta w niej następujące rady:

— Nie trać nadziei nigdy!

— Gdy będziesz w rozterce, nie trać nigdy męstwa.

— Gdy zobaczysz człowieka bogatego, zapytaj siebie samego w czym tkwi tajemnica jego powodzenia i postępuj tak samo.

— Gdy jesteś biedakiem, marz o tysiącach, a gdy masz tysiące, marz o milionach.

— Biada leniwym, albowiem oni nigdy nie będą mieli majątku.

Tak oto oszukuje się bezrobotnych w Wiedniu. Ludzie zdenerwowani, zmęczeni życiem, czepiają się każdej rady, jak tonący słomki. Być może doprawdy nauczy ich ktoś, jak przetrwać ten kry-

zys. Ale nauka ich zbyt wiele kosztuje, a korzyść ma tylko nauczyciel.

Nie tylko w ten sposób nabierają nieuczciwi ludzie bezrobotnych. Na ulicy zbliża się do jakiegoś bezrobotnego przyzwyczajenie ubrany jegomość.

— Dawno już bez pracy? — pyta. — Przeszło rok? Tak to bardzo smutno. Ja również byłem w takim położeniu, ale udało mi się wynaleźć uniwersalny zamek i ten wynalazek przyniósł mi pieniądze. Jeśli pan chce zarobić, może się pan zająć sprzedażą tych zamków. Dam panu dużą prowizję.

Oczywista, bezrobotny zgadza się bez żadnych zastrzeżeń. Przecież chce zarobić. I tego jeszcze dnia nieznamy wynalazca daje mu adresy szeregu domów, w których ma się on dowiedzieć, czy są tam złe zamki. Adresy takich mieszkań

będzie on komunikował wynalazcy, który w następstwie uda się tam ze swym wynalazkiem. Od każdego sprzedanego zamka bezrobotny otrzyma 5 szylingów.

I tak trwało przez cały tydzień. W ciągu tego tygodnia szczęśliwy bezrobotny zarobił 20 szylingów. Ale pewnego dnia, gdy jak zwykle badał jakość zamka przy jakichś drzwiach, zjawili się nagle dwaj agenci policyjni i aresztowali go.

Następnego dnia w prasie wiedeńskiej ukazała się notatka, że policja wpadła na trop bandy złodziejskiej i zaarrestowała jednego z członków. Okazało się, że badał on zamki i drzwi, a tej samej nocy reszta bandy dokonywała włamań. Próżno bezrobotny przysięgał, że padł ofiarą. Nie umiał wymienić nazwiska i adresu swego pracodawcy. Skazany został na rok więzienia.

Aryokratyczny czyszciciel samochodów

i niezwykła scena w kawiarence berlińskiej

(x) W małej cukierce w północnej dzielnicy Berlina, siedzi jakaś elegancko ubrana pani zajęta rozwiązaniem zawitej krzyżówki. Obok niej na stoliku stoją filiżanka czarnej kawy. Młoda dama wygląda nieco zażenowana i patrzy w kierunku drzwi za każdym razem ilekroć otwierają się one.

Cukierka jest pusta. Od czasu do czasu wchodzi jakaś kupująca po ciastka dzieci wbiegają po czekoladki za parę fenigów, lub młodzi ludzie na porcję lodów.

Pani siedząca przy stoliku, zajęta jest swoją krzyżówką i nie widzi nawet niekrywanych spojrzeń rzucanych w jej kierunku. Sprzedawczyni za kontuarem poprawia sobie włosy, przy małym lusterku, śląc ciekawe spojrzenia w kierunku eleganckiej pani.

Wreszcie drzwi się otwierają i wchodzi przez nie mężczyzna w brudnym roboczym ubraniu bez kapelusza. Pani skłania ręką w jego kierunku i oboje witają się. Młoda sprzedawczyni z trudnością

namuje swoją ciekawość na widok tej oryginalnej pary. Niestety, nie rozumie ona ani słowa z rozmowy prowadzonej przez tych dwojga.

Sprzedawczyni nie jest zbyt zachwycona gośćmi. W ubiegłym tygodniu tak samo niedobraną parę zaarrestowała w lokalu policja. Znow otworzyły się drzwi i jakiś robotnik w ubraniu podobnym do ubrania towarzysza eleganckiej damy zawołał w jego kierunku: „Fryc już czas wracać do roboty. Böhm chce mieć zaraz wóz”.

Mężczyzna nazwany Frycem wstaje żegna się ze swą towarzyszką całując ją w usta. Pani pudruje się wreszcie pisząc coś na ówiatrze papieru i dochodząc do sprzedawczyni prosi o kopertę.

Po chwili prosi ona sprzedawczynię, aby posłała kogoś do garażu z listem do jej męża. Sprzedawczyni zgadza się i nieznamo wręcza jej list. Adres na kopercie brzmiał: Panu von Raven, czyszcicielowi samochodów.

Karetka pogotowia w... samolocie, a białe prześcieradło sygnałem choroby

(x) Niedarmo Amerykę nazywają krajem nieograniczonych możliwości. Tylko w Ameryce bowiem może się znaleźć lekarz, który wpadnie na pomysł kupienia sobie własnego samolotu, używanego z powodzeniem miast... karetki pogotowia.

Doktor Frank A. Brewster z Holdredge w Nebrasce wpadł na niezwykły pomysł. Ponieważ okręg w którym pełnił on służbę lekarską był bardzo rozległy terytorjalnie, nie mógł on na-

leżycie obsłużyć wszystkich potrzebujących jego pomocy.

Pozatem wielkie odległości pomiędzy siedzibami jego pacjentów zmuszały chorych do kilkudniowego nieraz oczekiwania na pomoc lekarza. Tak samo utrudnione było wezwanie lekarza do chorego, gdyż nieliczna tylko ilość ferm miała telefony, a wszyscy inni zmuszeni byli jeździć po lekarza. Oczywiście droga tam i z powrotem samochodem trwała dość długo i utrudniona była kiepskim stanem dróg.

Dr. Brewster chcąc pokonać wszystkie te trudności kupił sobie małą awionetkę i codziennie robił z powieźką przegląd powierzonych jego pieczy okręgu. Oczywiście, że z wysokości 1200 metrów cały obszar przedstawiał się jako wielka równina, a domki były podobne do małych zabawek. Trudno było jednak z samolotu domyśleć się, w których z tych domków jest ktoś chory i gdzie trzeba wylądować.

Dr. Brewster, a raczej „latający doktor”, jak go nazywali pacjenci, wpadł na inny pomysł. Otóż w porozumieniu ze swymi pacjentami ustalił on, że sygnałem dla niego będzie białe prześcieradło wywieszane przed domem. „Latający doktor” jak tylko zobaczy pod-

Sensacyjny ślub w Budapeszcie

Hinduski maharadza żeni się z córką właściciela małego sklepu

(m) Sensacją Budapesztu jest obecnie romans jednego z najbogatszych maharadzów hinduskich Neru z węgierską panną Magdą Friedmann. Panna Friedmann studiowała na uniwersytecie w Londynie i tam poznała młodego maharadzę, który zapalał ku niej wielką miłością.

Gdy oboje wyjechali do swych krajów ojczystych, pomiędzy Bombajem a Budapesztem zaczęły kursować regularnie listy i w końcu młodzi przyznali się swym rodzicom, że pragną wstąpić w związek małżeński.

Ani jedna ani druga strona nie chciała zgodzić się na ślub. Rodzice młodej węgierki przypuszczali, że córka ich wpadła w sidła międzynarodowego afera-rzysty, a w Bombaju nawet nie chciało słuchać o tem, że syn może się ożenić z białą kobietą.

Ostatecznie jednak młodzi dopieśli swego. Maharadza przyjechał do Budapesztu wraz ze swą matką, która chciała osobiście poznać narzeczoną swego syna. I oto obecnie maharadza przebywa w stolicy Węgier, budząc powszechną sensację. Opowiadają legendy o bajecznych prezentach, które daruje zakochany hindus swej narzeczonej, o bajecznej wyprawie, jaką jej sam sprawnia, gdyż jej rodzice są ludźmi mało zamożnymi.

Oczywiście prasa budapeszteńska poświęca temu zdarzeniu całe szpalty. Ślub, według rytuału chrześcijańskiego odbyć się ma w Budapeszcie, a według rytuału buddyjskiego w Bombaju.

Maharadza jest pięknym mężczyzną, absolwentem wydziału prawa uniwersytetu w Londynie. Narzeczoną jest znaną sportsmenką węgierską. Jej ojciec jest właścicielem małego sklepu galanteryjnego i nie marzył chyba nigdy, że córka jego może zrobić taką karierę.

Ręczny znaczek pocztowy

oszacowany został na sumę 9000 dolarów

(m) Rzadkie okazy filatelistyczne bardzo często powstawały dzięki zwykłemu przypadkowi. I tak naprz. istnieje znaczek pocztowy, zwany „biały naczelnik pocztowy”, którego wartość oszacowana została na 9 tysięcy dolarów, a który powstał zupełnie przypadkowo w jednym, jedyńm egzemplarzu.

Było to w roku 1845. Do naczelnika poczty w Baltimore zwrócił się wówczas angielski artysta, Webster, pragnąc wysłać list do Londynu. Naczelnik poczty, Buchanan miał tylko 15-centowe znaczki, a obliczył sobie, że za list do Londynu nie powinien wziąć więcej niż 10 centów. Nie namyślając się długo pobrał od Webstera 10 centów, a sam, będąc niezłym rysownikiem, narysował na kopercie 10-centowy znaczek. Nie przypuszczał on wówczas, że jego rysunek będzie tak wysoko w przyszłości oszacowany.

Gdy Webster powrócił do domu i pokazał ten oryginalny znaczek biskupo-

wi Longshire, który był namiętnym zbieraczem znaczków pocztowych, ten ostatni wyraził natychmiast chęć kupna. Kupił go istotnie za dość wysoką cenę, bo za 5 funtów.

Po śmierci biskupa znaczków pocztowy dostał się w spadku jego siostrzeńcowi, zamieszkałemu w Kanadzie. Siostrzeniec powiększył znacznie kolekcję swego wujka, a chcąc się przekonać jaka jego zbiory przedstawiają wartość, wręczył album swjej teściowej, która udała się na kilka dni do New Yorku i pokazała go fachowcowi.

Teściowa istotnie znalazła fachowca, który po obejrzeniu znaczków, zaproponował jej kupno całego albumu za 200 dolarów. Głupie kobieta przypuszczała, że robi doskonały interes, pośpiesznie więc zgodziła się na transakcję, komunikując, po powrocie, swemu zięciowi o tak doskonałej sprzedaży.

Oczywiście, zięć natychmiast napisał do nabywcy, domagając się zwrotu

albumu. Gdy to nie poskutkowało, skierował skargę do sądu, prosząc o powołanie ekspertów. A gdy eksperci orzekli, że „biały naczelnik poczty” wart jest 9.000 dolarów, sąd biorąc pod uwagę, że nabywca wykorzystał nieświadomość kobiety, kazał mu dopłacić 9 tysięcy, względnie zwrócić album.

Jak wielką wartość posiada taka natychmiastowa pomoc lekarska mogą ocenić wszyscy pacjenci doktora Brewstera, który niejednokrotnie dokonywał ciężkich operacji pomiędzy jednym a drugim lotem. Ludność tamtejsza wyraża się o swym lekarzu z najwyższym uznaniem.

Fryzjerzy damscy bez pracy

Dobre i złe czasy mistrzów sztuki fryzjerskiej. Czy nasze panie się czeszą? — Dola manikurzystek.

Łódź, 24 października

(v) Jednym z intratniejszych do niedawna zawodów, był zawód damskiego fryzjera. Gdy przed sześciu laty nadeszła moda krótkich włosów i wszystkie panie bez względu na wiek biegły do fryzjera, aby zadość uczynić Molochowi mody, który domagał się główki a la garçon, fryzjerzy robili „kokosy”, a zakładów fryzjerskich namnożyło się bez liku. Głównie modnie ostrzyżona wymagała stałej pielęgnacji. Przynajmniej raz miesięcznie należało podrastające włosy obrówać, dwa razy w miesiącu podgolić karczek, a już przynajmniej raz tygodniowo kazać zaondulować, gdyż krótko ostrzyżone i nieumiejętnie ułożone włosy szpecą twarz. Zakłady fryzjerskie były

CODZIENNE PRZEPEŁNIONE,

a panie godzinami nieraz czekały swojej kolei. Moda krótkich włosów objęła wszystkie warstwy społeczne i w rezultacie nawet podrzędni fryzjerzy na krańcach miasta wywiesili wywieszki z napisem „Salon Damski”. Nic tedy dziwnego, że tak intratny zawód był szczytem marzeń każdego młodzieńca ze sfer rzemieślniczych. Do zawodu fryzjerskiego zaczęli masowo napływać nowi adepci, specjalizując się wyłącznie w dziedzinie strzyżenia i czesania pań. Okres nauki trwa przeciętnie trzy lata. Po tym terminie zdolniejsi uczniowie byli

rozchwytywani na wagę złota

przez właścicieli zakładów fryzjerskich, którzy nie mogli podać pracy, lub też, jak się to często zdarzało w zakładach podrzędniejszych, sami tej sztuki nie znali. Lata 1928, 29 i 30 były okresem złotych żniw dla mistrzów sztuki fryzjerskiej. Był to jedyny zdaje się zawód, który nie tylko nie liczył bezrobotnych, ale cierpiał stałe na brak rąk do pracy. Ten masowy napływ nowych sił do zawodu fryzjerskiego musiał się w rezultacie

FATALNIE ODBIĆ.

Nietrudno było przecieżyć zrozumieć, że szal krótkich włosów został jedynie poddyktowany kaprysem mody, która może nagle zmienić front, kazać paniom nosić włosy długie i gładko zaczesane. Do bezrobocia wśród fryzjerów przyczynił się w znacznej mierze kryzys i brak gotówki. Młode robotnice fabryczne, które za przykładem żon swoich szefów obcięły włosy i przychodziły do fryzjera, aby się kazać na niedzielę uczesać, dzisiaj, na skutek braku pracy lub zredukowanych zarobków, nie mogą sobie pozwolić na luksus wydawania pieniędzy na fryzjera. Pierwsze symptomy kryzysu wśród zawodu fryzjerskiego zaczęły odczuwać mniejsze zakłady, które z konieczności musiały zmienić „Salon Damski”, mieszczący się przeważnie za drewnianym przepierzeniem na skromne „Strzyżenie Pań”.

BEZROBOCIE WŚRÓD FRYZJERÓW zaczyna przybierać groźne rozmiary, gdyż młodzi adepci, którzy przed trzema laty rozpoczęli naukę, ufini w zapewnioną przyszłość, nie mają się dzisiaj gdzie podziąć. Mimo znacznego obniżenia cen, co się również odbiło na pracownikach, którzy pracują przeważnie na procent, właściciele zakładów zmuszeni byli przeprowadzić redukcję. Dzisiaj na wet w pierwszorzędnym zakładach fryzjerskich, pracownicy coraz częściej i dłużej czekają na klientki, podczas gdy dawniej bywało wręcz odwrotnie. Fryzjerzy wskazują na kryzys i

Dz.ś proces przeciw zabójcy

dyrektora zakładów żyrardow

Warszawa, 24 października.

W dniu dzisiejszym, przed sądem okr. w Warszawie, rozpoczyna się proces przeciwko zabójcy dyrektora zakładów Żyrardowskich, Gastona Koellera.

Koeller, jak wiadomo, zastrzelony został w kwietniu r. b. w Warszawie, przez niejakiego Blachowskiego, który zbrodni dokonał z zemsty za pozbawienie go pracy.

brak gotówki, jako na źródło wszystkiego złego.

Dawniej eleganckie klientki — opowiada jeden z właścicieli pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego — czesały się dwa, a nawet trzy razy w tygodniu, przyczem każda prawie z moich stałych klientek kazała sobie myć w zakładach głowę, robić masaż i czesać. Dzisiaj klientki przychodzą raz w tygodniu „na poprawkę”, a włosy myją sobie w domu.

Narzekają również manikurzystki:

— Cztery lata temu zarabiałam tyle, że nie wiedziałam co robić z pieniędzmi — zwierza się jedna z manikurzystek. — Zarobki moje dochodziły nieraz do 120 złotych tygodniowo. Jeżeli zarabiałam mniej niż 90 złotych, uważałam się za pokrzywdzoną i narzekałam.

Manikurzystkom jednak i teraz nieźle się powodzi. Dobra fachowczyni, która ma stałą i wyrobioną klientelę zarabia 40 do 50 złotych tygodniowo. Zdaje się, że niejedna panna z wyższym wykształceniem na skromnej posiadzie tyle nie dostaje. Wśród młodych pracowników fryzjerskich daje się zauważyć kompletna zmiana frontu. Podczas gdy dawniej fryzjerzy damscy byli arystokracją w swoim fachu, dzisiaj nie mogą znaleźć pracy. To też obecnie praktyka fryzjerscy nie specjalizują się już w dziedzinie czesania pań, a wracają do swego odwiecznego zawodu golenia męskich bród. Dopóki twarz mężczyzny zarasta, a głowa nie jest zupełnie łysa, spakobierca cyrulika zawsze znajdzie zajęcie.

Sensacyjna sprawa rozwodowa

41-letnia kobieta zdradza 19-letniego męża

Łondyn, 24 października.

Przed sądem rozwodowym w Londynie znalazła się wczoraj niecodzienna rozprawa. 19-letni mąż zażądał udzielenia mu rozwodu z 41-letnią żoną, ponieważ ta go zdradzała. Wielkie poruszenie na sali sądowej wywołał już sam wiek małżonków. 41-letnia Enid Lonsdale, wyszła zamąż za 19-letniego szolera, Howarda Roberta. — Pani Lonsdale wsiadła pewnego dnia do taksówki, prowadzonej przez Roberta i jechała z nim przez kilka godzin. Wywiązała się między nimi rozmowa, przyczem kochliwa

kobieta zdołała opanować całkowicie szolera. Po paru tygodniach doprowadziła ona wreszcie do tego, że Robert ożenił się z nią. W urzędzie stanu cywilnego podał on, że liczy 21 lat. Pożycie małżeńskie tej niezwykłej pary, nie było jednak długie, albowiem po kilku nastu dniach, pani Lonsdale porzuciła swego małżonka. Znalazła ona sobie innego młodego kochanka. „Zrozpaczony” małżonek, stwierdziwszy, że żona go zdradza, zażądał rozwodu. Sąd przychylił się do jego prośby. (sb)

Cwierć miliona za psa!

Psi fenomen, który „władą” 4 językami

Łondyn, 24 października.

Cwierć miliona złotych za psa — Jest to rzeczywiście cena dotychczas nienotowana. Sumę powyższą proponowano panu Goofrey Robertsonowi za 8-letniego psa odznaczającego się niezwykłymi wprost zdolnościami.

Pies ten nazywa się Dene i jest uważany za następcę zmarłego niedawno Rin-Tin-Tina. W Cristal Palace odbyły się nawet psie występy, przyczem Dene uznany został za najzdolniejszego psa na świecie.

Odznacza się on przede wszystkim niezwykłą siłą i jest naprzykład w stanie skoczyć na wysokość 27 stóp angielskich, co stanowi rekord. Dene rozumie wszystkie rozkazy swego pana i wypełnia je z nadzwyczajną skrupulatnością.

Dodać jeszcze wypada, że Dene zna języki — angielski, francuski, holenderski i niemiecki. Mimo olbrzymiej sumy, jaką ofiarowano panu Robertsonowi nie chce on rozstać się ze swym ulubieńcem. (sb).

Fabryka fałszywych dolarów

zalewna swoją produkcją całą Europę

New York, 24 października.

Amerykańskie władze policyjne od roku już czyniły poszukiwania za szajką fałszerzy pieniędzy. Fałszerze ci produkowali 10-dolarowe banknoty, które pojawiły się na rynku w wprost zastraszającej ilości.

W końcu banknoty te poczęły nawet dostawać się do banków francuskich i londyńskich, tak że bank Stanów Zjednoczonych uprzedził przed ich przyjmowaniem. Fałszywe banknoty były podrobione niezwykle misternie, tak, że tylko dokładniejsze badania mogły ustalić ich autentyczność.

Dochodzenie policyjne, prowadzone

było przez szereg miesięcy bezskuteczne i dopiero obecnie policja newyorską wykryła w piwnicy jednego z domów w Brooklynie całą fabrykę. Fałszerzy aresztowano.

Okazało się, że byli oni mistrzami w swym fachu, albowiem płyty drukarskie zdołali ręcznie podrobić. Sporządzenie tych płyt trwało trzy miesiące. Policja zdołała wykryć fałszerzy, ponieważ użyli oni w druku numeru B. 277.234.86-a i wypuścili całą serię banknotów z tym znakiem. Ogółem fałszerze wyprodukowali banknotów na blisko milion dolarów. (sb)

Bezpłatny kupon do Cyrku

dla Czytelników „Republiki” i „Expressu”.

Wobec wielkiego powodzenia, jakim cieszyły się ulgowe kupony do Cyrku Staniewskich, umieszczane w naszych pismach, Redakcja „Republiki” i „Expressu” zawarła nową umowę z Cyrkiem. Na jej mocy, każdy Czytelnik, który przedstawi w kasie Cyrku kupon zamieszczony w „Republice” lub „Expressie” — przy zakupie pełnego biletu, otrzyma DRUGI analogiczny bilet

BEZPŁATNIE

na przedstawienie wieczorowe. Podkreślamy, iż gościna Cyrku Staniewskich w Łodzi kończy się. Należy więc korzystać z okazji!

Bezpłatny kupon do Cyrku

dla Czytelników „Republiki” i „Expressu”.

Oddawca niniejszego kuponu w kasie Cyrku Staniewskich przy zakupie jednego biletu otrzyma drugi analogiczny bilet bezpłatnie. Kupon ważny na poniedziałek d. 24 października na przedstawienie wieczorowe.

Poradnik astrologiczny

URODZENI dnia 24 października pod znakiem NIEDZWIADKA, posiadają charakter gwałtowny i chłystyczny, bardzo wrażliwy i nerwowy, mają często pragnienia niezdecydowane porwy do swobodnych romansów i nieraz chęć odosobnienia. Przez swoją popędlivosc przechodzą wiele trudności i rozczarowań, narażają się na procesy, z powodu czego mają ciężkie życie. Dzięki zorientowaniu się w porę unikną przykrych następstw i wyjdą z wszelkich zawiślań szczęśliwie. W latach starszych mogą spodziewać się większego majątku ziemskiego i w takowym zamieszkać do końca życia. Z powodu stosunków złych w rodzinie i niezgody w pożyciu małżeńskim poniosą straty i możliwe nawet rozżalenie. W pożyciu małżeńskim zaznają przykrości z własnej winy, przez co będą po niewczasie żałować, jeżeli w porę opamiętają swój charakter to życie ich będzie szczęśliwie zabezpieczone materialnie i pogodzą się w małżeństwie i z rodziną.

Największy wpływ na nich ma MERKURY, szczęśliwy miesiąc maj, daty dnia 4 11 18, 25, liczby loteryjne 37973.

Przeważnie chorują na drżenie serca chorobę wątroby i bóle podbrzusza, a z powodu zdemenerowania dokuczają im kamienie żółciowe.

Jeżeli rok ich urodzenia podlegał wpływowi KSIEŻYCA, to mogą się spodziewać wesolej wiadomości z poza kraju w 1940 i 1947 roku. Tak również odbiór niespodziewanego spadku.

Dorożkarz pobity przez pijanych pasażerów

Łódź, 24 października.

(ig) Dziś w nocy, po godzinie 2-jej ulicą Skwerową powracało z jakiejś birtbanki mocno podchmielone towarzystwo. Przy rogu ul. Narutowicza zwróciło się ono do dorożkarza Jana Weinberga z propozycją odwiezienia wszystkich do domu.

Dorożkarz odmówił, zasłaniając się przepisami policyjnymi, które nie dozwolają wziąć do dorożki więcej nad 4 osoby.

Podchmielone towarzystwo nie dało jednak za wygraną. Jeden z obecnych mężczyzn wdrapał się na koziół i próbował zmusić dorożkarza do ruszenia z miejsca. Opór dorożkarza rozwiścieczył wreszcie wszystkich do tego stopnia, że rzucili się na Weinberga.

Bójka trwała krótko. Spłoszeni nastąpinicy umknęli. Ale Weinberg został poważnie ranny w głowę i, jak stwierdził przybyły lekarz pogotowia, złamał mu również kość nosową. Pogotowie odwiozło go do domu.

Najstarsze przedsiębiorstwo na świecie

Łondyn, 24 października.

Przed londyńskim sądem odbyła się charakterystyczna rozprawa sądowa. Ciekawym jej szczegółem jest fakt, że powództwo wnoszą najstarsza firma handlowa na świecie.

Jest to towarzystwo sztokholmskie „Stora Kopparbergs Bergslags Aktiebolag”.

Na rozprawie sądowej przedstawiciel firmy oświadczył, że przedsiębiorstwo to istnieje już od XII wieku. Najstarsze dokumenty, stwierdzające istnienie tej firmy pochodzą jednak z XIII-go wieku.

Firma ta jeszcze nigdy nie znalazła się w trudnościach finansowych i ani razu nie ogłosiła upadłości. (sb)

Poczta londyńska pod ochroną policji

Łondyn, 24 października.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni dokonano szeregu śmiałych napadów bandyckich na konwojentów, odwozących paczki i listy wartościowe na pocztę.

Mimo środków ostrożności, bandyci ponowili swe napady i zrabowali znów część wartościowego transportu. Napady miały miejsce na ulicach Londynu, a bandyci rowerami podjeżdżali do wozów teroryzowali konwojentów i dokonywali rabunku.

W rezultacie, transportem poczty na dworzec londyński, musiał się zaopiekować Scotland Yard. Cała poczta odwożona jest na dworzec pod podwójną eskortą policyjną, gotową w każdej chwili do ataku.

Policja londyńska zdołała zdobyć odciski palców bandytów z porzuconych rowerów i spodziewa się w ten sposób wykryć opryszków. (sb)



Coś dla każdego

W knajpce „Pod zgąszoną latarnią” siedzieli przy stole dwóch pijaków. Po piętnastu kieliszkach wódki i dwudziestu kufkach piwa jeden z pijaków zwraca się nagle do drugiego:

— P...p... przepraszam... a właściwie kim p...p... p...pan jest?...

— Ja?... ja... jestem s...s...synem s...s...starego Kielbasińskiego!... A kim p...p...pan jest?...

— Ja?... ja... jestem s...s...stary Kielbasiński!

Rzecz dzieje się w tramwaju. Piotruś siedzi na ławce obok mamusi. Na przystanku wsiada do tramwaju gruba jejność. Wszystkie miejsca zajęte. Mamusia zwraca się do Piotrusia:

— Ustąp tej nani miejsca, dzieciako... Piotruś przygląda się otyłej pasażerce, potem wzrusza ramionami i odpowiada:

— Kiedy ja wcale nie mam tyle miejsca dla tej pani...

Bobuś jest najmilszym młodzieńcem na świecie. Kobiety za nim szaleją. Dlaczego?... Po Bobuś jest ogromnie dowcipny. Sypie kawalami jak z rękawa. Co minutę dowcip.

Jedną z jego wielbicielki pyta: — Pani Bobuś, niech mi pan powie, skąd pan bierze tyle dowcipów?... I jak pan to robi, że wszyscy muszą się śmiać z pańskich powiedzeń?...

Bobuś wrzucił ramionami i odparł: — Widzi pani, to jest bardzo proste... Najpierw zaczynam się śmiać, potem uprzytomniam sobie z czego się śmieję i opowiadam to głośno...

Spotkało się dwóch tatusiów. Jeden pyta drugiego: — Ile dzieci ma pan właściwie?... — Trzy có-ki. — Onę mieszkają z panem razem?... — Nie. Jeszcze nie są zamężne.

W kawiarni spotkały się dwie zadrosne przyjaciółki. Jedną powiada do drugiej: — Wiesz, Mietek jest og omnym pochlebca... — Powiedział ci, że jesteś ładna?... — Nie... ale, że ty mu się podobasz...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI. Dzisiaj w poniedziałek poraz ostatni po cenach niższych feerjowa groteska bohaterka Calderona „Circe”. We wtorek bawi i wzrusza widownię głośny „Marjusz” Pagnola. We środę jedyny występ Opery Lwowskiej która zaprezentuje słynną operę Rossiniego „Cyrułek Sewilski” z udziałem najlepszych solistów lwowskich: Szlemińska Hoffmanna, Naroczem i Zniczem. Ceny miejsc od 50 gr. do 4 złotych.

TEATR KAMERALNY. Dzisiaj i dni następnych wieczorem trzyaktowa komedia J. Sarmenta „Umówiony Leopold”, która tak dzięki swym nieposłusznym walorom scenicznym, jak i wybornej grze całego zespołu stała się prawdziwą atrakcją Łodzi. Grają: Szubert oraz Dunajewska Niedziałkowska Tymowska-Szletyńska, Macherski, Rzęcki i Śliwiński.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18). Dzisiaj, w poniedziałek i jutro we wtorek po cenach popularnych (od 40 gr. do 170 gr.) o godz. 8.15 wesoła i barwna operetka w 3-ach aktach W. Jacobiego „Targ na dziewczęta” w wykonaniu najlepszych sił zespołu. Reżyseria M. Winklera. Balet i ewolucje W. Wierzbickiego. Kancelistrz W. Sirotka. Kasa czynna od godz. 10 — 2 i od 5 — 10 wiecz.

OSTATNI DZIEŃ REWIJI „SALATKA JESIENNA” W TEATRZE „JAR”. W dniu dzisiejszym odegrana będzie wspaniała rewija „Salatka Jesienna” w doskonałym zespole artystycznym, w skład którego wchodzi gwiazdy teatrów stołecznych z ulubieńcem Wolińskim na czele. Dzisiaj dwa przedstawienia o 8 i 10 w. Na jutro dyrekcja zapowiada przebojową premierę.

Dyzury aptek.

Nocy dzisiejszej dyzurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska nr. 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21) N. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53). (p)

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Czwierć miliona wa armia inwalidów kosztuje państwo rocznie 154 mil. złotych

Wiele wody upłynęło już od chwili ukończenia działań wojennych, wiele czasu minęło od ostatniego huk armat na frontach, ale echo tych strasznych dni *jeszcze nie umilkło.*

Na każdym kroku naszego codziennego życia spotykamy wspomnienia wielkiej wojny europejskiej, której następstwa głęboko zakorzeniły się w nasze życie, mocno wstrząsnawszy jego posadami.

Jednym z najboleśniejszych wspomnień, taką żywą pamiątką z czasów wielkiej pożogi frontowej są — *inwalidzi wojenni.*

Wielką jest ich armia. Liczy bowiem w samej tylko Polsce ćwierć miliona osób. Wielka to armia, ale i najsmutniejsza. Są wśród nich *ociemniałi i ulomni.*

Łudzie bez rąk i bez nóg, ludzie, którzy w okopach nabawili się najstraszniejszych chorób i teraz nie są zdolni do żadnej pracy.

Czwierć miliona inwalidów wojennych!.. Czwierć miliona osób, będących na utrzymaniu państwa. Po ostat-

niem zredukowaniu rent inwalidzkich państwo wydaje na inwalidów rocznie 154 miliony złotych. Przeciętnie więc na każdego inwalidę wypada około 50 złotych miesięcznie.

Oczywiście, że za te „grosze” trudno wyżyć człowiekowi, który stracił na wojnie wszystko, co miał najcenniejszego — zdrowie...

Renty są niezbyt wysokie, a niemożność do pracy uniemożliwia inwalidom szukania innych źródeł utrzymania.

Ciekawa jest również struktura tej wielkiej armii inwalidzkiej. Okazuje się, że największą część inwalidów posiada *Małopolska i Poznańskie,* tam bowiem cała prawie ludność męska brała udział w zapasach wojennych, pod czas gdy w byłym zaborze rosyjskim zaraz na początku wojny zaczęli gospodarować okupanci.

Stwierdzić należy jednak, iż *w Polsce inwalidom dzieje się stosunkowo lepiej* niż w innych krajach, gdzie większość inwalidów wogóle nie otrzymuje żadnego wsparcia.

BEZKONKURENCYJNE PLACE

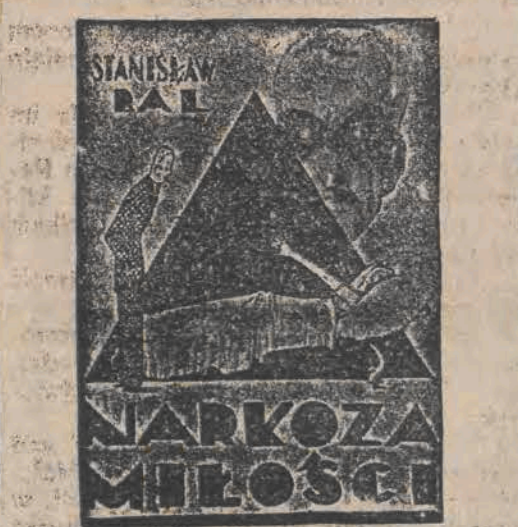
Tanio i na dogodnych warunkach tylko w Julianowie i Marysinie III. Już niewielka ilość **PLACÓW** pozostała w **JULIANOWIE** na ul. Gen. Sowińskiego, place z lasem i na „Langówku”. Również prawie przy zakończeniu świeża parcelacja terenów od ul. Łagiewnickiej aż do toru kolejowego. Licząc się z czasem, idziemy na rękę kupującemu, oddając mu plac za możliwie najtańszą cenę i na dłuższą rozplatę. Chętnie udziela się informacji w **„ZARZĄD DOMINIUM JULIANÓW — MARYSIN III”** w Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Telefon 225-88. W niedziele i święta sprzedaż odbywa się przy ul. Gen. Sowińskiego 11

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOSNI „POLSKIEGO RADIA”.
PONIEDZIAŁEK dn. 24 października 1932 r.
 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
 11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gl. Woisk. St. Meteor. dla komun. lotn.
 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Helnał z wieży Mariackiej w Krakowie.
 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 12.10—13.20: Płyty gramofonowe.
 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
 13.25—15.55: Przerwa.
 15.55—16.00: Przegląd komunikacyjny.
 16.00—16.15: Płyty gramofonowe.
 16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) Lektor p. L. Roquigny.
 16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
 16.40—17.00: „Nieznane osobowości Małopolski” — wygł. p. Tadeusz Kutz.
 17.00—17.55: Koncert kameralny Belgijskiego Królewskiego Trio Nadwornego.
 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
 18.00—19.00: Muzyka lekka.
 W przerwie: wiadomości bieżące.
 19.00—19.20: Rozmaitości.
 19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w odz. reperytor teatrów.
 19.30—19.45: „Na widnokręgu”.
 19.45—20.00: Prace Dziennik Radiowy.
 20.00—22.00: Operetka E. Kalmana „Manewry Jesienne”.
 W przerwie: Wiadomości sportowe. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.
 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą i omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
 22.15—22.55: Muzyka taneczna.

22.55 23.00: Urzed. Komun. Państw. Inst. Meteor. oraz komunikat policjany.
 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 19.30. BUDAPESZT. Koncert symf.
 20.05. FRANKFURT. Koncert symf.
 22.35. DAVENTRY. Koncert kameralny.



Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Książkę Walji i szofera

Czek na 1 funta droższą pamiątkę

(x) O księżu Walji opowiadają następującą anegdotkę. Pewnego razu książkę Walji w towarzystwie swego brata Jerzego opuszczał hotel Mayfar.

Książkę Jerzy zaproponował swemu bratu obejrzenie jego nowego auta, które stoi opodal. Książkę Walji zgodził się i obejrząwszy maszynę postanowił ją wypróbować. Nie zastanawiając się wiele, usiadł przy kierownicy, a książkę Jerzy zajął miejsce obok.

Książkę Walji nacisnął pierwszy bieg, i auto ruszyło wstecz najechawszy na stojącą z tyłu taksówkę. Taksówka, prócz utraty obydwuch reflektorów nie poniosła poważniejszych szkód. Mimo to jednak szofer zły na niezgrabnych kierowców począł w niezbyt grzecznym tonie udzielać im uwagi.

Książkę Jerzy, który pierwszy wysiadł z auta i podszedł do uszkodzonej taksówki, wyjaśnił szoferowi, że to nie on ją uszkodził, lecz jego brat, i że wynagro-

dza mu szkoda. Książkę Walji przeprosił szofera i prosił o oszacowanie szkody.

Szofer taksówki poznawszy księcia odmówił przyjęcia jakiegokolwiek wynagrodzenia, twierdząc, że szkoda nie jest tak wielka i że sam ją sobie naprawi, gdyż od Ich Królewskich Wysokości nie przyjmie żadnej zapłaty.

Wzruszony tem książkę Walji ofiarował szoferowi banknot funtowy. „Pieńiędzy tych nigdy w życiu nie wydam — odpowiedział na to szofer, — schowam je w bezpieczne miejsce i ze wzruszeniem będę je pokazywał moim dzieciom i wnukom.

Słysząc to książkę Walji zaproponował szoferowi, że wobec tego ofiaruje mu zamiast banknotu funtowego, czek na taką samą, gdyż na czeku figuruje przynajmniej nadszko właściciela konta.

Uradowany szofer skwapliwie zgodził się na tę propozycję i troskliwie schował otrzymany czek z autografem księcia.



Sylvia Sidney

„Najuzwniejsza kobieta w Hollywood”

Sylvia Sidney przybyła do Hollywood przed trzema laty. Była znaną już artystką teatralną i spodziewała się, że dostanie dużą rolę w filmie.

Pierwsza jej rola przypadła w filmie noszącym trochę dziwny tytuł — „Innymi oczami patrz na świat”. Ani ona, ani film nie miał powodzenia. Jednakże nie wracała do New Yorku. Chciała jeszcze raz spróbować.

Okazja nadarzyła się dopiero po roku. Dowiedziała się o przypadkowo, że znany reżyser teatralny Rouben Mamoulian ma nakręcać film z Gary Cooperem.

Postawiła całą swą karierę na jedną kartę.

Nazajutrz zwróciła się do Mamouliana, proponując mu udział w jego filmie. Reżyser długo przyglądał się jej w milczeniu.

Zgodził się. Przeprowadzono próbną zdjęcie, i Sylvia dostała swą rolę.

Pierwszy film „Wielkie ulice”, był także jej pierwszym triumfem. Po tem otrzymała główną rolę w filmie p. t. „Ulica”. Józef von Sternberg zaangażował ją do filmu „Tragedja amerykańska”. Dalsze jej filmy — to „Gehenna kobiet”, „Cudotwórca”, „Blaski i cienie miłości”.

Każdy pamięta jej uduchowioną, słodką twarzyczkę, jej skośne, zielone oczy. Te oczy, za którymi szaleje obecnie cała niemal Ameryka.

Sylvia jest dziwną kobietą. Gdy miała dziesięć lat zachorowała na **nieznaną bliżej lekarzom chorobę**. Nie mogła z nikim mówić. Gdy ktokolwiek się do niej odezwał, ły same spływały jej po policzkach.

Ma niebywale krótki wzrok. Bez szkiele jest niemal ślepa. Nie znosi żadnego wysiłku fizycznego do tego stopnia, że **nie pozwala manikurzystce dotknąć paznokci**.

Doprawdy: dziwny, skomplikowany typ kobiety

Nowiny teatralne i filmowe

Miriam Hopkins, gwiazda Paramountu obejmie rolę główną w filmie osnutym na tle rozgłosnego arcydzieła Hermana Sudermanna — „Pieśń nad pieśniami”.

Cecil S. de Mille wypożyczył ze swej sławnej kolekcji bat z łańcuchów, jakim bito niewolników za czasów Nerona.

Bat ten będzie „grał” w filmie Paramountu — „Znak Krzyża”.

Adolf Menjou, występujący obok Heleny Hayos i Gary Coopera w filmie Paramountu „Pożegnanie z bronią”, wg powieści Hemigway’a, włada swobodnie 5-ciom językami: angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim i hiszpańskim.

Dwaj angielscy artyści wystąpią obok Marleny Dietrich w ostatnim najnowszym filmie Paramountu — „Blond Venus” („Jasnawłosa Venus”). Są to: Herbert Marschall i Cary Grant.

Dickie Moore, sześćioletni aktor, występujący w filmach Paramountu, występuje już pięć lat przed obiektywem.

Miriam Hopkins, gwiazda Paramountu, ma obecnie nową manję — pisuje powieści.

Miriam sądzi, że jej utwory będą miały powodzenie.

Thomas Maighan, który „zdradził” Paramount, powraca znowu do maciej wytwórni.

Popularny Charles „Buddy” Rogers i dawna gwiazda wytwórni Paramount — Lois Wilson „wystąpią razem w filmie” „Metropolitan Garage”.

Lila Lee, również ex-paramountowska gwiazda gra w filmie „Noc 13-go czerwca”.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

№ 52

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na podmiejskiej szosie w ciemną, burzliwą noc dokonano niezwykłej zbrodni: nieznanemu sprawcy udusił hrabinę Wilska w powozie, rozebrał ją do naga i trupa przywiązał do konia. Dwaj młodzieńcy — Janusz Grant i Wacław Kaleta — pierwsi odkryli tę zbrodnię i znaleźli w reku zamordowanej hrabiny strzępek listu pisanego do Leny Porebskiej.

Kim jest owa Lena Porebska? Jak się okazało, jest to biedna dziewczyna, która miała narzeczonego, doktora Stefana Lasie, przypadkiem, że Porebska ma za sobą ciemną przeszłość, jakąś „tajemnicę” o której wie tylko hrabina Wilska i z tego względu sprzeciwiła się małżeństwu Leny z jej synem.

Lena, chcąc się dowiedzieć na czym polega tajemnica jej życia, udaje się do hrabiny Wilskiej, a gdy udało mu się zebrać na nie chce jej nic powiedzieć, tylko przyrzeka, że wszystko napisze jej w liście. Było to owej nocy, gdy popełniono tę straszną zbrodnię. W kilka godzin potem znaleziono hrabinę uduszoną.

Hrabia Stanisław Wilski, mąż zamordowanej, stara się wszelkimi siłami wykryć tajemnicę śmierci swej żony (Grant przyrzeka mu swą pomoc). Lasiecki w międzyczasie zakochał się w pięknej rosiance, Wierze Tucholskiej, która jest artystką filmową i występuje w wytwórni filmowej Alfreda Muellera.

Mueller stara się pozyskać wszelkie dowody, stwierdzające, że zbrodnię tę popełniła Porebska, a gdy udało mu się zebrać potrzebny materiał przy pomocy Tucholskiej, szantażuje Lenę i oświadcza, że Grant zademonstrował ją już przed władzami policyjnymi.

Lena, mimo iż czuje się niewinna, boi się aresztowania i błaga Muellera o pomoc. Właściciel wytwórni tylko na to własnie czekał. Namawiał Lenę, by została artystką w jego wytwórni. Lena jest tak rozczarowana, że zgadza się na wszystko, byleby tylko nie wpaść w ręce policyj.

Pierwszy film z udziałem Porebskiej zyskuje ogromne powodzenie. Na premierze, na której obecna jest Porebska i jej reżyser Lehmann, obświadcza artystkę kwiatami. Wśród liczących hukietów Porebska znajduje tego dnia wiązankę orchidei z wizytówką Jana Żegoty. Jest to jej nieznanemu wiehicieli, który od czasu, gdy wstąpiła na film, stale zasypuje ją kwiatami.

Następny film, nakręcony z Leną w głównej roli, nosi tytuł „Tajemne moce”. Jest to film szpiegowski. Lena gra rolę kobiety szpiega. Zgodnie ze scenariuszem Lena wkracza w noc do ciemnego gmachu, zabija sztylblem francuskiego attaché wojskowego i wykrada dokumenty.

Okazuje się jednak, że nie był to film, lecz straszną rzeczywistość. Lena została w ten sposób pożątemie wciągnięta do szanki szpiegów. Baron Regen i książę Łonecki zapraszają Lenę na bal „Klubu Miljonierów”, gdzie Lena ma grać Żegotę.

W chwili, gdy Lena ma wykonać swój plan powstrzymuje ją od tego kroku dr Hack, który siedział przy sąsiednim stoliku i cały czas ją obserwował.

Naprzeciw pałacu w którym mieszka Lena mieści się skład obuwia Adolfa Krantzmana.

Trzeciego dnia po balu w „Klubie Miljonierów” w godzinach popołudniowych Grant w przebraniu udaje się do owego sklepu i stwierdza, że Krantzman szpieguje Lenę.

Żegota w pościgu za bandytami zostaje uwieczony w podziemiach sklepu Krantzmana.

Lena rzuca się pod auto, lecz zostaje uratowana przez barona Regena, który zabiera ją do swego pałacu.

Lena dowiaduje się o tem z ust pokojówki, Zuzi.

Baron otacza ją najczulszą opieką i prosi o jej rękę, lecz Lena nie może się zdecydować na odpowiedź.

Baron Regen jest właścicielem wielkiej fabryki.

Na podwórzu fabrycznym odbywa się właśnie wcz z zredukowanych robotników.

Przyszli pan baron!.. — rozległy się głosy. — Pójdźmy do niego!.. Niech sprawiedliwie osądzi!..

— Nie wszyscy!.. — odezwały się głosy — Wybrać delegację!..

— Niech idzie Biernacki!..

— I Iepeć!..

— I Kołaczek!

Z tłumy wysunęły się trzy postacie. Biernacki był to tęgii chłop z wąsami i wielką, księżycową twarzą. Iepeć dorównywał mu tuszą i zawiadającą postawą. Najmłodszy wyglądał Ko-

łaczek. Był to szczupły, mizerny młodzieniec o głęboko zapadłych policzkach.

— Idziemy! — zawołał Biernacki.

Baron wszedł do biura i zatrząsał za sobą drzwi. Wszyscy powstali, by go powitać.

Przeprowadził Lenę do swego gabinetu, poczem wszedł znowu do pokoju urzędników.

— Dlaczego nie zawiadomiono mnie o tem, że robotnicy urządzili wiec? — zapytał surowo.

— Bo to stało się dopiero przed chwilą, panie baronie!.. — odparł długi jak tyka buchalter z okularami na czubku nosa.

— Nie trzeba było dopuścić do tego... Czego chcą?..

— Grzymała umarł tej nocy!.. Są bez pracy!..

— No, więc cóż z tego?..

— Poza tem nowe farby są podobno za ostre!..

— Kto tak mówi?!

— Robotnicy!..

— Nie zwracać mi głowy!.. Farby za ostre!.. Phi!.. Czy są jakieś nowiny?..

— Niema żadnych nowin, panie baronie!..

W tej chwili na schodach rozległy się szybkie kroki.

— Co tam?.. — zapytał baron.

Buchalter wyszedł na schody.

— Panowie dokąd? — zapytał.

— My do pana barona!.. — odparli członkowie delegacji.

Baron wyszedł do sieni.

— Czego chcecie? — zapytał ostro.

Delegacja zatrzymała się.

— Myśmy chcieli z panem baronem porozmawiać!.. — odezwał się nieśmiało Biernacki.

Groźna postawa barona odebrała im wiarę w słuszność ich sprawy. Przed nim stała w tej chwili potęga — baron Regen. Pan potężny, magnat, władca kilkuset robotników, posiadacz wielkich włości, bogacz!..

Jakże przed takim panem nie tracić rezonu?!

Jedną jego skinieniem mogłoby uratować od śmierci głodowej niedolną rodzinę!.. Cóż to dla niego znaczy sto, dwieście, trzysta złotych!..

A ile to godzin trzeba ślezczyć nad maszyną, żeby tyle pieniędzy zarobić?.. Miesiące całe!.. Kark ci się pochylił, w oczach świecił zaczyna migać, twarz jeszcze bardziej się skurczy i pomarszczy, a nim tyle pieniędzy zarobisz!..

Baron milczał przez chwilę, jakgdyby się nad czemś zastanawiał. Wreszcie rzekł:

— Proszę tu zaczekać!.. Jestem teraz zajęty!..

Wrócił do gabinetu. Twarz mu się odrazu zmieniła.

— Czy już jest pan wolny?.. — zapytała Lena.

— O, nie!.. Bardzo przepraszam!.. Pani nie ma pojęcia, ile pracy jest w takiej fabryce. Człowiek dostaje kolowaczny!.. Listy pisać, o wszystkim pamiętać, kombinować, wysyłać, przyjmować!.. Wie pani, to straszna praca!.. Właśnie muszę teraz przywać robotników!.. Zechce pani z łaski swej wejść na chwilę do przyległego pokoju!.. Za chwilę będę wolny!.. To niedługo potrwa!..

Lena spełniła prośbę barona. Regen zasnął kotare i zadzwonił.

Po chwili wszedł delegaci.

— No, czego chcecie?..

— My, panie baronie!.. — rozpoczął Biernacki — jesteśmy delegatami z pośród tych, co to zostali zwolnieni!..

— No, tak!.. Zostaliście zwolnieni, bo niema pracy!..

— Tak, więc!.. możeby się jaka rada znalazła!.. Mamy żony i dzieci!.. Zapo-

mogli już się wyczerpać!.. Węc może pan baron znalazłby jaka radę!..

— Czy jestem wam co winien?..

— O tem się nie mówi, panie baronie!.. Nikt pretensji nie ma, tylko przychodzi niby po ludzku!.. prosić!.. możeby się dało co zrobić!.. Przecie to niemożliwe, żeby tak było na świecie!.. My chcemy pracować!..

— A skąd ja wezmę dla was na tygodniówkę, jeśli jest stagnacja?.. Wiecie co to stagnacja?.. No, właśnie!.. Cóż zrobić?.. Trzeba czekać!.. Może się polepszy!..

— Ale narazie!.. Możeby się co dało!.. — wtracił Kołaczek. — Ja mam chore dziecko, panie baronie!.. Mieszkam w piwnicy!.. Wilgoć!.. Węgla niema!.. Ciężko żyć, panie baronie!..

— Rozumiem!.. Ale ja wam poradzić nie mogę!..

Lena przysłuchiwała się tej wzruszającej rozmowie z wielką ciekawością. Dziwiło ją zachowanie się barona.

Czemu ten człowiek dla niej tak dobry, dla innych, bardziej potrzebujących pomocy, okazuje się tak złym?.. Dlaczego odmawiał pomocy biednym, skoro sam posiadał tak liczny majątek?.. Lena nie mogła tego zrozumieć!.. Przypuszczała, że w tem musi tkwić inna przyczyna, nie tylko złość barona.

Zal jej było, że w tej chwili, gdy mówił o swej ciężkiej sytuacji.

Wzrok jej padł na twarz Kołaczka właśnie w tej chwili, gdy mówił o swej ciężkiej sytuacji.

Rozdział trzydziesty drugi

Krwawy pościg

Rekin stał w sklepie jak oszalały!.. Co się stało z Kaletą?.. Gdzie się podział nagle?.. Czyżby zapadł w ziemię podobnie jak Grant?!

Wywiadowca wybiegł ze sklepu. Nie ulegało wątpliwości, że w sklepie Krantzmana działy się jakieś czarodziej-skie sztuki. Sam nie podejmował się jednak zbadać istoty tych czarodziejstw. Postanowił czekać na Wentzla.

Komisarz policji przybył w kilka minut potem z kilku wyższymi przedstawicielami władz policyjnych i całym oddziałem uzbrojonych policjantów.

Rekin złożył komisarzowi krótki raport. Wentzel objął komendę nad całym oddziałem.

Przedewszystkiem odtransportowano rannego Walewskiego do szpitala. Rannym wywiadowca chciał wprawdzie wziąć udział w obławie, ale komisarz nie pozwolił mu.

Dom otoczono nierścieniem kontrolujących policjantów, którzy zatrzymywali każdą przechodzącą osobę.

Komisarz Wentzel wraz z wywiadowcą Rekinem, kilku oficerami i policjantami wszedł do sklepu.

— Węc pan powiada — zwrócił się do wywiadowcy — że Grant i Kaleta zginęli w tym sklepie?..

— Tak jest, panie komisarzy!..

— A gdzie zginął Grant?..

— Tego dokładnie nie wiem!.. Mnie podówczas w sklepie nie było!.. Czato-wałem w sieni. Ale przypuszczam, że Grant znikł w tym drugim pokoju!..

— Dlaczego pan tak przypuszcza?..

— Bo tam znalazłem jego karekusz, spinę i kawałek sznurowadła!.. Świadczyło to o tem jakgdyby staczał z kims walke!..

Komisarz Wentzel kazał przeprowadzić ściśła rewizję w całym sklepie. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego!

— Sprowadzić Krantzmana!.. — rozkazał wreszcie komisarz. — Sprawdźcie gdzie on mieszka i wyciągnąć go z łóżka!..

— Uważam naszą rozmowę za skończoną!.. — rzekł baron. — Nie mam więcej nic do powiedzenia!.. Jestem zajęty!..

Robotnicy spojrzeli na siebie, kiwając głowami. Nie mieli innej rady — wyszli z gabinetu.

Baron odsunął kotare.

— No, już jestem gotów!.. — rzekł z uśmiechem. — Pojedziemy w Aleje, prawda?..

Gdyby baron przyjrzał się uważnie Lenie, zauważyłby niechybnie, że bardzo się zmieniła w ciągu tych kilku minut. Ale Lena potrafiła nad sobą zapanować i odparła również z uśmiechem.

— Owszem, możemy pojechać!..

Znowu minęli fabryczne podwórze, na którym stali jeszcze konferujący robotnicy, pozbawieni pracy. Kołaczek stał brodał z zafasowaną miną. Lena przechodząc obok niego, darowała mu to, na co stać ją było w tej chwili — uśmiech!..

Kołaczek nie spodziewał się tego daru!.. Przyjaciółka barona uśmiecha się do niego — zwykłego robotnika, pozbawionego w dodatku pracy?!

Kołaczek tak był zaskoczony tym darem pięknej przyjaciółki barona, że w pierwszej chwili nie wiedział, jak należy na to zareagować. Ale pojął się szybko i odpowiadając smętnym uśmiechem na laskawość Leny, uchylił czapkę.

Lena już tego nie widziała, gdyż baron zmienił szybko kierunek, nie chcąc się zetknąć z robotnikami!

Wstąpił do auta. Maszyna ruszyła w stronę Alei.

(Dalszy ciąg jutro).

Adwokat austriacki aresztowany za udział w wielkiej aferze.

Wiedeń, 23 października. (t) W Grazu aresztowany został znany adwokat dr. Erwin Bennigerholz, który zamieszany jest w wielką afere oszukańczą. Wskutek tej afery około 100 osób straciło znaczne sumy pieniężne. Oprócz adwokata aresztowano jeszcze 8 osób, które razem z nim współdziałały. Liczba poszkodowanych jest znacznie większa, gdyż nie wszyscy jeszcze zgłosili się w policji. Adwokat przyznał sobie w ten sposób około 100.000 szylingów.

5 milionów bezrobotnych w Niemczech.

Berlin, 23 października. (t) Według najnowszej statystyki urzędowej liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi obecnie 5.150.000. Liczba bezrobotnych zwiększyła się zatem w ciągu ostatniego miesiąca o 48.000 osób. W związku ze zbliżającym się okresem zimowym bezrobocie prawdopodobnie jeszcze bardziej się zwiększy i dojdzie do 6 milionów osób.

Fala ciepła nad Europą.

Berlin, 23 października. (t) Nad Europą Centralną przechodzi obecnie fala ciepła. Wczoraj w południe zanotowano w Berlinie 20 st. ciepła. Berlińska stacja meteorologiczna twierdzi, że w ciągu najbliższych dwóch dni nastąpi oziębienie. Fala ciepła jest zatem tylko przejściowa.

Niezwykły przewodnik po New-Yorku

Książka, z której dowiedzieć się można, gdzie sprzedają... whisky

New York, 24 października. Niezwykle ciekawa książka ukazała się w tych dniach w Ameryce. Książka ta nie przeszła przez cenzurę i dlatego nie można jej nabyć w księgarniach newyorskich. — Znajduje się ona tylko w

sprzedaży prywatnej i za wysoką sumę dostaje się do rąk ludzi, o których wiadomo, że robią z niej jedynie prywatny użytek.

Niezwykłą tą książką jest przewodnik po New Yorku, jednak niema tam mowy

o muzeach i rzeczach godnych widzenia a zawiera spis wszystkich lokali, w których można nabyć whisky.

Książka została wydana przez „E.P. Dutton Company” i jest pracą zbiorową wielu „autorów”. Ludzie ci przez wiele miesięcy zwiedzali wszystkie tajne knajpy i szynki New Yorku, poczem z notatek ich został wydany piękny ilustrowany przewodnik.

Autorzy książki byli na tyle dyskretni, że nie wskazali wprost adresu, gdzie można wypić coś zakazanego, lecz ograniczyli się jedynie do kilku najważniejszych wskazówek oraz podali karykaturę właściciela baru. Przy lekkim zmyśle detektywistycznym, można łatwo trafić do baru.

Przewodnik został opracowany z wielką starannością. Podano w nim od której do której godziny tajny bar jest czynny, czy w pobliżu znajduje się poste runek policyjny, jakie wódki i likiery są stałe na składzie oraz jaka jest ich cena. Ten „mokry przewodnik” cieszy się już wielkim powodzeniem. (sb)

Masowa produkcja radioodbiorników

Angielski Ford rozpowszechnił wynalazek Marconiego

Londyn, 24 października. Wynalazcą radia jest Marconi — o tem wie każdy, jednak niewielu chyba wie, iż do szerszego spopularyzowania tego wynalazku przyczyniło się dwóch Anglików W. S. Verrells i E. K. Cole. Oni to właśnie po wielu żmudnych pracach zastosowali wynalazek Marconiego i podali go w tej formie, w jakiej obecnie znany jest na całym świecie.

Przez szereg lat pracowali wspólnie, aż wreszcie zdołali opracować szemat odbiornika radiowego w formie najbardziej uproszczonej.

Założyli oni skromne przedsiębiorstwo elektryczne, które obecnie rozwinięto się do tego stopnia, że obsługuje w przybory elektryczne i radiowe całą Wielką Brytanię i należy do jednego z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Europie.

W roku 1925 zatrudniali wynalazcy

zaledwie 5 robotników, obecnie zaś posiadają olbrzymie warsztaty dające pracę 3.000 ludziom i dysponują gotówką w wysokości 12 milionów złotych.

Cała produkcja jest tu zmechanizowana, przyczem na wyróżnienie zasługuje ciekawa prasa pośpieszna o ciśnieniu 1.000 tonn. W ciągu paru minut przy rząd ten produkuje z specjalnej masy — bakelitu — skrzynki do radioaparatu.

Założyciele tej wielkiej firmy uważani są za Fordów angielskich. Jako curiosum podają naprzykład fakt, że co dwie sekundy zostaje wyprodukowany i sprzedany aparat radiowy. Dziennie zużywają warsztaty drutu długości 3.000 mil. Obecnie firma ta łoży wielkie kapitały na wyprodukowanie aparatu telewizyjnego tak uproszczonego, aby mógł się on znaleźć w każdym domu i był tak tani, jak zwykły aparat radiowy. (sb)

Nieście pomoc najbiedniejszym.

DZWIĘKOWE KINO - TEATRY
Dzisiaj poraz ostatni!
Ułani!! Ułani!! Chłopcy Malowani
Chcąc umożliwić obejrzenia na szerszym masom S. Publiczn. I polskiej dźwiękowej komedii, dyrekcja Kino-Teatru Metro postanowiła, w dniu dzisiejszym, ceny miejsc obniżyć na wszystkie seanse i miejsca po 49 groszy.

Przejmiera! Wielki podwójny program
I film
„WIATR OD MORZA”
z Marią Malicką A. Brodziszem i K. Stępowskim w rolach gł.
II film
ZIELONA BRYGADA
z Sch'towem w roli głów. Ceny miejsc niższe.

PRYWATNE POGOTOWIE LĘKARSKIE TEL. 12-333.

NIE PREZERWATYWI!
lecz wyraźnie **PREZERWATYWI „O L L A”**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak na energiczniej odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A”
z tą marką na każdej kopercie

WILIAM HAINES
JOSEPHINE DUNN
w filmie
Oczem śnią dziewczęta
Od jutra w kinie
METRO

REFORMACJNE pigułki ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1.35.
Wyrobu Fabryki Chem. „Lek”, Warszawa. — Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczościowe
przeprowadził się na ul. Traugutta 8
Telefon 179-89
przyjmuje do 10 rano i od 4-8 poł. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. med. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

Dr. med. H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DOKTOR Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczościowe
6. Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30, od 2-4 po poł. i od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-cj.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. SOMMER
POWRÓCIĘ
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. med. H. Różaner
CHOROBY WENERYCZNE, MOCZOPICIOWE I SKÓRNE.
POWRÓCIŁ
NARUTOWICZA 9. Tel. 128-98
Ordynuje od 8-10 i od 5-8.

LEKARZ - DENTYSTA F. Horowicz-Kopciowska
wznosiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294
tel. 122-89
przyjmuje od 4-7 p. p.

DOKTOR H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych, moczościowych i skórnych
Przyjmuje od godz. 8-2, 5-9 w niedziele i święta od godziny 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

Doktor KLINGER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i włosów (Porady seksualne)
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i 5-8, w niedziele i święta od 10-12.

Dr. MED. S. NEUMARK
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPICIOWE
M. NUSZKI 5
TELEFON 170-50
przyjmuje od 12-2 i od 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

Dr. W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.
Telefon 230-79

ODLEGŁOŚCIOMIERZ do aparatu fotograficznego pozwalający idealnie nastawić ostrość, nadający się do każdego aparatu, sprzedam okazjynie. Telefon 107-50 w godzinach 2-3 po poł.
SPRZĘDAM karuzel tańcuszkową 14 krzeselkową wraz z muzyką Otto Men... Szosa Zgierska Nr. 60, Radog. szc.

ZŁOTO, BIŻUTERIE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Pijalko, Piotrkowska 7.
50 GROSZY — lekcja: francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego, esperanta, udzielają specjaliści. 6-go Sierpnia 28, m. 11. Zastać: 7-9 wiecz.



Wielkie niespodzianki w Lidze

Uwaga uczestnicy naszego konkursu sportowego

Zanosilo się na to, że niedziela 23 października przyniesie rozstrzygnięcie w tabeli ligowej.

Cracovia miała wielkie szanse utrzymania się na pierwszym miejscu w tabeli, z którego żaden zespół nie potrafiłby jej już zepchnąć. Drużyna krakowska nie umiała jednak wykorzystać statusu własnego boiska, uległa Warcie, która po wspaniałym finiszu ligowym usadowiła się narazie na czołowym miejscu w tabeli. Dziś trudno jest przewidzieć, czy Cracovii uda się nadrobić utracone w ostatnich tygodniach punkty, tak jak trudno jest również przewidzieć, czy Pogon zdoła wyjść zwycięsko z pozostałych walk. Słowem sytuacja jest zagmatwana. Nie o wiele lepiej dzieje się w dolnej części tabeli szczególnie po niedzielnych zwycięstwach 22 p. p. nad Wisłą i Polonią nad Ruchem. Narazie najbardziej zagrożeni są spadkiem z Ligi Czarni.

Nie wolno jednak zapomnieć, że drużyna lwowska ostatnie dwa spotkania rozgrywa na własnym boisku, co może jej przynieść 4 punkty.

Czytelnicy nasi, biorący udział w wielkim konkursie sportowym „Expressu” mają obecnie wiele kłopotu z traktowaniem odgądnieniem pytań: kto będzie mistrzem Ligi i kto spadnie z Ligi. Za to wyjaśniła się częściowo sytuacja w rozgrywkach o wejście do Ligi. Oto Podgórze, kroczące po linii samych sukcesów, pokonało zupełnie nieoczekiwanie po raz drugi Polonię przemyską i dziś pozostały zaledwie dwa zespoły, mogące uzyskać promocję.

W związku jednak z nieoczekiwanym zupełnie przyspieszeniem przez P. Z. P. N. finałowych rozgrywek o wejście do Ligi bez zastosowania dwutygodniowego odpoczynku dla finalistów, zmuszeni jesteśmy również przyspieszyć zakończenie naszego konkursu sportowego. Ostatni mecz o wejście do extra klasy rozegrany zostanie w dniu 6 listopada, a więc termin nadsyłania odpowiedzi wyznaczony na 5 listopada, godz. 7-a wieczór.

Dla czytelników zamiejscowych ważną będzie data stempla pocztowego.

Przypominamy zatem, że każdy uczestnik naszego konkursu po wypełnieniu kuponu głównego, który zawierać będzie trzy pytania załączyć musi jednocześnie 10 kuponów zwykłych, które ukazują się codziennie w „Expressie”.

Czy to możliwe?

Niesłychane metody uczestników Olimpiady

W czasie ostatnich igrzysk olimpijskich w Los Angeles reprezentacyjna pływaczka holenderska Braun Philipson rekordzistka świata, niespodzianie zachorowała na kilka dni przed samym startem. Obiegała wówczas w mieście olimpijskim wersja o usiłowaniu otrucia zawodniczki przez amerykańską dziewczynę, która obecnie wywodziła, w którym złożyła następujące oświadczenie: na parę dni przed biegiem na sto metrów na wzniesieniu, w którym zawodniczka miała szansę zwycięstwa, jakiś amerykańczyk ukłócił ją w nogę, na co z początku nie zwracała zupełnie uwagi. Tego samego dnia wieczorem wystąpiła gorączka. Wezwano lekarza, mimo to stan pogarszał się i groziła nawet śmierć. Braun utrzymuje, że zatrucie nastąpiło wskutek jakiegoś płynu gryzącego. W ten sposób została unieszkodliwiona rywalka dla Eleonory Holm, która na wypadek zwycięstwa miała otrzymać angażament pewnej wytwórni filmowej. Jak wiadomo Holm zwyciężyła i zaangażowana została do wytwórni „Foxa”. Holenderka Braun na skutek zatrucia nie będzie mogła startować przez okres najbliższych dwóch lat.

Ponieważ pozostało zaledwie kilkanaście dni do zakończenia konkursu, przeto radzimy wcześniej zaopatrywać się w kupony. Kupon główny, zawierający pytania ukaże się w dniu jutrzejszym. Dla zwycięzców naszego konkursu przeznaczono następujące nagrody.

10 korcy węgla górnośląskiego (Firma Stan. Schmidling, Kraków, tel 17612) Pierwszorzędnej jakości rakiety (Firma Stadion, Kraków, ul. Grodzka 26).

Kostium treningowy z błyskawicznym zamkiem (Składnica sportowa Stadion Łódź — ul. Piotrkowska 183).

Łuk sportowy — (N. B. Mirtenbaum, składnica sportowa, Łódź, ul. Piotrkowska 69).

1 para butów futbolowych (Składnica sportowa Łódź R. Kowalski, ul. 11-go Listopada 26)

2 kapelusze kajakowe (Firma S. Wiener, fabr. skład kapeluszy, Kraków, ul. Stradom 5).

Figura pamiątkowa (Firma Sport, Kraków, ul. Sławkowska).

Figura pamiątkowa (Firma M. Siegelberg, Łódź, ul. Piotrkowska 45. — Nagrody sportowe).

Buciki lekkoatletyczne z kolcami (Firma Wurm, Kraków, ul. Szewska 5). Kinoteatr Słońce, Kraków, ul. Lubicz 15 — 5 biletów po 2 osoby.

oraz trzy nagrody pieniężne po zł. 30, 20 i 15.

Warta na pierwszym miejscu w tabeli

LKS — WARSZAWIANKA 3:2 (2:1).

W dniu wczorajszym odbył się na boisku LKS-u ostatni mecz ligowy bieżącego sezonu w Łodzi, w którym LKS pokonał po niezwykle zażartej walce warszawiankę w stosunku 3:2. (2:1) W pierwszej połowie gra żywa lecz chaotyczna, przynosi prowadzenie LKS-u (przez Króla w 15 m.), lecz Warszawianka niedługo potem wyrównuje ze strzału Kotkowskiego. Przed przerwą LKS zdobywa drugą bramkę przez Sewiaka. W drugiej połowie Kotkowski wyrównuje. Pomimo znacznej przewagi łodzianie nie mogą przez dłuższy czas zdobyć zwycięskiej bramki. Dopiero na kilka minut przed końcem udaje się to Hierb Szechowi i mecz kończy się nieznacznie lecz zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2. Sędzia p. Arczyński.

POLONIA — RUCH 2:1 (0:0).

Rozegrany na boisku Polonii mecz ligowy między stołeczną Polonią a śląskim Ruchem, zakończył się nieznacznie zwycięstwem gospodarzy, którzy przystąpili do gry z wielkim animuszem. W pierwszej połowie żadna ze stron nie umiała wyzyskać dogodnych sytuacji pod bramkowymi i zdobyć bramki. Dopiero w 5 m. drugiej połowy Malik zdobywa dla Polonii prowadzenie. W 18 min. Peterek wyrównuje poczem przez dłuższy czas Polonia przeważa, by zdobyć w 57 min. decydującą o zwycięstwie bramkę przez Sucheckiego. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

POGOŃ — GARBARNIA 2:1 (2:0).

W pierwszej połowie Pogon grała na własnym boisku bardzo ambitnie i miała znacznie więcej gry niż Garbarnia. Atak gospodarzy co chwile stwarzał pod bramką przeciwnika niebezpieczne sytuacje w wyniku czego Matias zdobył dla swych barw dwie bramki.

Po zmianie stron sytuacja zmieniła się na korzyść Garbarni, jednak dobra

gra tyłów Pogoni paraliżowała wszystkie niemal ataki krakowian, którzy zdołali zdobyć tylko jedną bramkę przez Mauera. Sędziował p. Kurzweil.

22 P. P. — WISLA 3:0 (2:0).

Mecz zakończył się niespodziewanie wysokim zwycięstwem wojskowych, którzy górowali przez większą część meczu nad słabo dysponowaną Wisłą. Zwłaszcza atak 22 p. p. miał swój dobry dzień i grał b. skutecznie. Przed przerwą bramki dla zwycięzcy zdobyli Sroczynski i Biegański po 1, zaś po przerwie Gwoździński. Sędziował p. Gulicz.

WARTA — CRACOVIA 1:0 (0:0).

Mecz należał do niezwykle ciekawych i emocjonujących. Prowadzony przez cały czas w szybkim tempie, trzymał widzów od początku do końca w napięciu. W pierwszej połowie gra toczyła się ze zmienną przewagą, jednak żadna z drużyn nie mogła zdobyć bramki.

W drugiej połowie Cracovia zaprzępaszcza kilka świetnych momentów podbramkowych. Pod koniec w 40 m. Szerfke strzela dla Warty główką jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę. Sędziował p. Słomczyński, którego orzeczenia wywoływały krzyki i protesty widzów.

Tabela ligowa

Klub:	Gier:	Pkt.:	Stos. br.
1) Warta	21	27	54:35
2) Cracovia	20	26	51:28
3) Pogon	20	26	31:21
4) Ł. K. S.	20	24	43:27
5) Legja	19	21	33:21
6) Ruch	20	20	31:27
7) Wisła	19	18	32:39
8) Garbarnia	20	18	37:35
9) Warszawianka	19	16	23:44
10) 22 p. p.	19	15	30:42
11) Polonia	19	13	24:47
12) Czarni	20	12	17:40

Czarni nie odzyskują 7 punktów.

Sprawa słynnych już siedmiu punktów odebranych lwowskiemu Czarnym przez wydział gier i dyscypliny ligi za udział Żurkowskiego w barwach lwowian, znalazła się znów na plenum zarządu ligi.

Kwestja ta była przedmiotem długotrwałych dyskusyj, po których postanowiono utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, a więc Czarnych pozbawić siedmiu ciężko zapracowanych punktów.

Dłuższa dyskusję wywołał też złożony przez Czarnych wniosek poparty przez jeszcze sześć klubów ligowych, o zwolnienie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia ligi, mającego zająć się reasumpcją uchwały w sprawie Czarnych.

Zarząd uchwalił ostatecznie, że sprawa ta, która jako dyscyplinarna przesłała przez dwie instancje, została już

definitywnie załatwiona i nie może podlegać obradom na walnym zgromadzeniu.

Mimo tego zarząd zdecydował się jednak nadzwyczajne walne zgromadzenie zwołać na dzień 13 listopada, z tem jednak zastrzeżeniem, że do porządku dziennego nie zostanie wstawiony punkt o reasumpcję uchwały dotyczącej Czarnych, lecz tylko kwestja interpretacji przepisów.

Tak więc sprawa Czarnych i ich „nieszczęśliwych” siedmiu punktów nie jest jeszcze faktycznie załatwiona, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdzie się ona jednak na forum obrad nadzwyczajnego zgromadzenia ligi.

Na zebraniu tem rozpatrywaną też będzie prawdopodobnie sprawa zmiany systemu rozgrywek ligowych.

Wspaniały pokaz tenisu

Jędrzejowskiej i Dubieńskiej

Wizyta Jędrzejowskiej i Dubieńskiej w Łodzi wypadły bardzo korzystnie. — Szczególnie Jędrzejowska imponowała zebranej publiczności swą wszechstronnością w grze, doskonałym skracaniem piłek, siłą udeżeń i t. d.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Single pań: Jędrzejowska — Posseltówna 6:4, 6:0. Posseltówna w pierwszym secie dzielnie przeciwstawiała się swej lepszej przeciwniczce Gra podwójna pań: Jędrzejowska, Dubieńska, Cramerówna, Posseltówna — 9:1, 8:6. Łodzianki stosowały dobrą taktykę i grały przeważnie na Dubieńską. W pierwszym secie prowadziły już nawet 5:1, lecz para krakowska wyrównała i zwyciężyła ostatecznie w dwóch setach. Gra mieszana Jędrzejowska — Grohman — Cramerówna — Steinert 6:3, 6:2.

W godzinach popołudniowych rozegrano dalsze następujące spotkania: single pań: Dubieńska — Posseltówna 6:4, 6:2, Jędrzejowska — Cramerówna 6:1, 6:2 i gra mieszana: Jędrzejowska — Steinert, Posseltówna — Grohman 6:3, 7:5. Wynik towarzyskiego meczu kobiecego brzmi 4:0 na korzyść Krakowa, przyczem spotkanie Dubieńskiej z Cramerówną nie doszło do skutku. Impreza wczorajsza odbyła się na zakończenie sezonu tenisowego w Łodzi.

Podgórze i Legja

w finale rozgrywek o wejście do Ligi

Drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi, który został rozegrany w dniu wczorajszym w Przemyslu między Podgórzem z Krakowa a Polonią z Przemysła zakończył się zwycięstwem lepszego technicznie i szybszego Podgórze w stosunku 2:1. Dzięki temu zwycięstwu Podgórze zakwalifikowało się do finału, w którym spotka się z Legją poznańską. Pierwszy mecz finałowy odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w Poznaniu. — Sędziować będzie dr. Lustgarten z Krakowa. Mecz rewanżowy zostanie rozegrany 6 listopada w Krakowie.

ŁTSG. — Turysty 2:1 (2:1)

W dniu wczorajszym został rozegrany na boisku DOK towarzyski mecz piłkarski między ŁTSG a Turystami, którzy zakończył się zwycięstwem mistrza łódzkiej klasy A w stosunku 2:1. Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie natomiast w druczkiej pomimo ładnej gry Turystów i częstej ich gościnny pod bramką ŁTSG wynik pozostał niezmienny. Bramki dla zwycięzcy zdobył Voigt, dla Turystów — Królasik. Sędzią p. Szyttenhelm.

Huragan — TUR 3:1

Mecz o wejście do klasy B między Huraganem a TUR-em pabjanickim zakończył się zwycięstwem Huraganu w stosunku 3:1.

Drużyna Huraganu znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie i prowadzi w rozgrywkach, mając 4 punkty.

Austria — Szwajcaria 3:1 (2:2)

We Wiedniu rozegrany został w dniu wczorajszym międzypaństwowy mecz piłkarski o puchar Europy środkowej między Austrią a Szwajcarią.

Zwyciężyła po zaciętej walce Austria w stosunku 3:1, mając już zapewnione zdobycie pucharu, gdyż w pozostałym spotkaniu Czechosłowacja — Włochy które rozegrane zostanie w przyszłą niedzielę w Pradze, włosi musieliby zwyciężyć w stosunku 7:0, by odebrać Austrii pierwsze miejsce.

Stwórca przemysłu naftowego



W dniach 22 i 23 b. m. odbędą się w Krośnie (woj. lwowskie) uroczystości związane ze zjazdem naftowym, w ramach których odsłonięty zostanie pomnik Ignacego Łukasiewicza, twórcy przemysłu naftowego w Polsce oraz pierwszego prezesa Krajowego Towarzystwa Naftowego. — Podajemy portret Ignacego Łukasiewicza.

Znaczki pocztowe Mandżurji



Poczta samodzielnego państwa Mandżurji wypuściła obecnie pierwsze znaczki z podobizną regenta Pu-Yi.

Nowy ambasador włoski w Warszawie



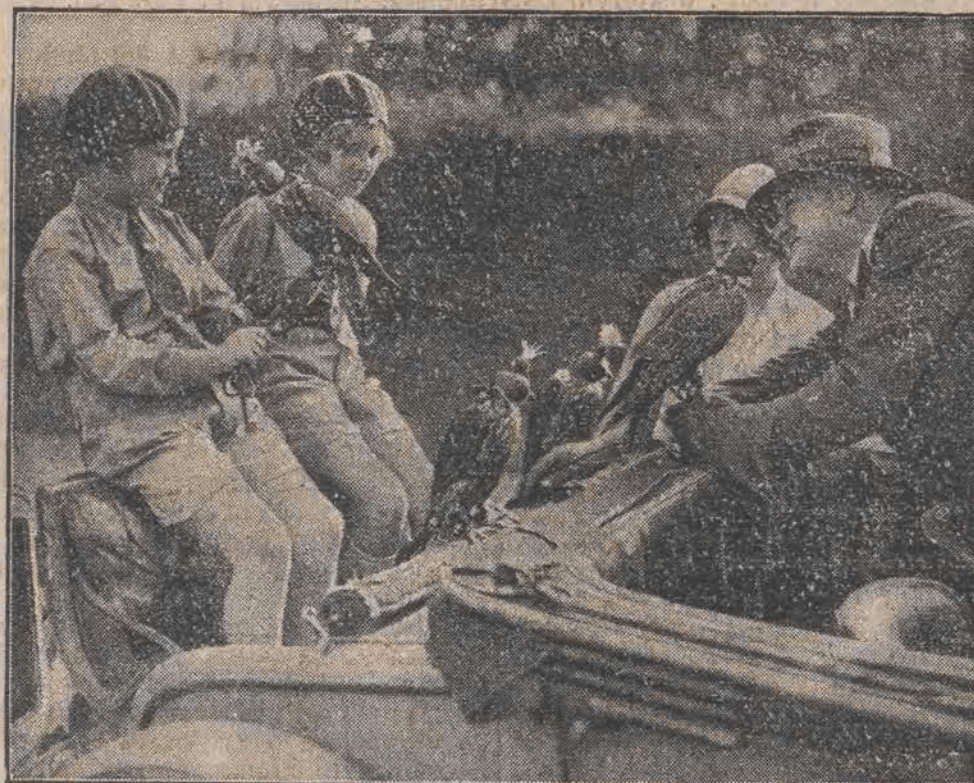
Nowy ambasador królestwa Italji w Polsce Giuseppe Bastianini złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające. — Ilustracja nasza przedstawia nowego ambasadora włoskiego w otoczeniu członków ambasady oraz urzędników M. S. Z. z szefem Protokołu Dyplomatycznego p. Romerem, przy składaniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Ambasador oddaje ukłon faszystowski.

Karjera dzięki podobieństwu



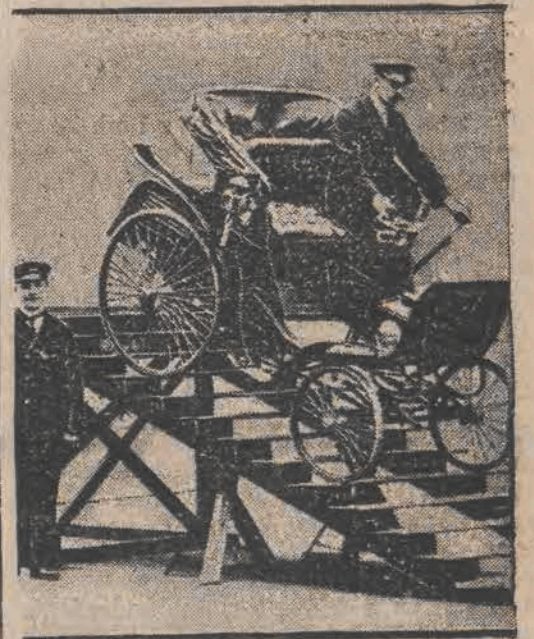
Angielska arystokratka lady Abby otrzymała w tych dniach niezwykle korzystne propozycje od wytwórni filmowych w Hollywood, albowiem stwierdzono, iż jest ona ludzako podobna do Greta Garbo.

Polowanie z sępami w Anglii



Anglja, która w wysokim stopniu kultywuje różne tradycje, zachowała również w niektórych dzielnicach, zwyczaj polowania przy pomocy sępów, miast psów. Na zdjęciu widzimy oswojone sępy, używane do polowania

Jak niegdyś próbowano samochodów



Bezpośrednio po narodzeniu się pierwszego samochodu nie znano jeszcze udoskonalonych sposobów próbowania wytrzymałości wozów. Czynniono to więc tak, jak wskazuje nasza fotografia: zjeżdżano samochodem ze schodów.

Codzienna nowelka „Exoressu”.

Kobieta i włamywacz.

Noc była wyjątkowo ciemna. Wiatr wyl porywał, poruszając konarami drzew. Przed niewielkim domkiem, położonym dość daleko od pozostałych sadyb wiejskich, stał jakiś mężczyzna i nadśledził.

W domku było zupełnie cicho. Światła już pogasły.

Mężczyzna doszedł do wniosku, że już może zabrać się do roboty.

Gdy dostał się na podwórze, szepnął do siebie z zadowoleniem:

— Widocznie psa tu nie ma! To świetnie!

Po chwili znajdował się już w izbie na parterze.

Zapałił lampkę i przy jej świetle stwierdził, że w izbie znajduje się duża szafa. Postanowił ją otworzyć, licząc na to, że znajdzie pieniądze, srebro, lub przynajmniej bieliznę. Nie miał się przeć czego obawiać.

Powiedziano mu, że w tym domu mieszka tylko jakaś samotna kobieta.

Potrafi więc dać sobie z nią radę, w razie jeżeliby się zbudziła ze snu.

Upłynęło kilka minut.

Młoda niewiasta, która spała na pierwszym piętrze, usłyszała jakieś podejrzane szmery. Inną na jej miejscu z pewnością ogarnęłoby przerażenie.

Właścicielka domku była jednak odważną kobietą. Uważała zresztą, że już nie ma nic do stracenia.

Narzuciła więc na siebie szlafrok i zeszła na dół. Gdy otworzyła drzwi parterowego pokoju, włamywacz właśnie pakował do worka bieliznę.

Na widok właścicielki domu, rzucił worek na ziemię i oparł się o ścianę. Nie uciekał, bo był przekonany, że potrafi to w każdej chwili uczynić.

Przez parę sekund spoglądali na siebie w milczeniu. Włamywacz stwierdził, że właścicielka domu jest dość młoda i wcale przystojna.

Ona zaś doszła do wniosku, że złodziej swoim wyglądem bynajmniej nie przypomina zawodowych przestępców, których fotografie niejednokrotnie oglądała w pismach.

Był dość starannie ubrany i twarz miał wyjątkowo sympatyczną.

— Dlaczego pan to robi? — spytała

wreszcie.

— Dlatego, że nie mam innego wyjścia — odparł, spoglądając jej śmiało w oczy.

— Jestem tu zupełnie sama, niema się pan czego obawiać — powiedziała mu. Możemy o wszystkim swobodnie pomówić. Czy pan nigdy uczciwie nie pracował?

— Pracowałem. Teraz są jednak ciężkie czasy. Zredukowano mnie. Nie mogłem znaleźć innego zajęcia. Musiałem jednak żyć. To już moje trzecie włamanie, mam więc pewną wprawę!

Młoda kobieta spoglądała nań w milczeniu. Wydawał się jej sympatyczniejszym od wielu ludzi, z którymi się spotykała: we wsi i którzy cieszyli się najlepszą opinią.

Tymczasem włamywacz stawał się coraz rozmowniejszy. Widząc, że mu już nie grozi żadne niebezpieczeństwo, usiadł na krześle i zaczął opowiadać o swym życiu.

Pochodził z robotniczej rodziny. Ojciec chciał go kształcić, lecz nie miał na to środków. Musiał więc, już od czternastego roku życia, pracować w fabryce.

Od czterech lat był okrągłym sierotą. Nie miał rodzeństwa, ani żadnych dalszych krewnych.

Gdy po dziesięciu latach pracy w jednej i tej samej fabryce został zredukowany, błagał rozmaitych ludzi o zajęcie, lecz wszyscy go odpychali.

Wówczas właśnie postanowił, że będzie kradł. Nie miał przecież innego wyjścia.

Młoda niewiasta nie przerywała mu. Gdy skończył, przez parę chwil zastanawiała się nad czymś i wreszcie powiedziała:

— Zostanie pan u mnie. Potrzebuję dobrego robotnika. Mąż mój umarł przed dwoma laty. Miałam już różnych parobków, ale z żadnego nie byłam zadowolona.

Włamywacz ucieszył się niezmiernie. Chciał niewiastę pocałować w rękę, lecz ona odepchnęła go.

Kazała mu pójść do stodoły.

Nazajutrz rano młody mężczyzna zabrał się energicznie do pracy. Był bardzo pojęty i bardzo szybko nauczył się wszystkiego, czego od niego wymagano.

Chlebodawczyni nie żałowała, że go przygarnęła do siebie.

We wsi oczywiście nikt nie wiedział, w jaki sposób z nim się zetknęła.

Po roku pobrali się.

Flum, D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49